

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

„ wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W Ő W, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 14 czerwca. Powszechnie oczekiwane, a jednak niespodziewanie przedwczesne odroczenie parlamentu, wywołało wszędzie wielkie wrażenie. Pomimo odmiennego zapatrywania prawicy, postanowiono na radzie ministeryjalnej, odbytej w sobotę, przedłożyć cesarzowi natychmiastowe odroczenie Rady państwa, cesarz zaś uznał bezpośrednie motywa tej uchwały rządu za dostateczne.

Faktycznie, już po bezskutecznej konferencji przewodniczących klubów, były dalsze obrady parlamentu bez widoków przyszłości; ale rząd miał jeszcze nadzieję, że uda się przynajmniej zakomunikować rozprawę językową i ustanowić komisję językową. W tym celu rozpoczęto znane układy ze stronnictwami co do sposobu głosowania w sprawie językowej, lecz i te pozostały bez rezultatu. W tych warunkach można było oczekiwać, po ukończeniu rozpraw językowych, ostrych starć z prezydium, które mogłyby mieć daleko idące konsekwencje. Dalej przyszedłby prawdopodobnie do burzliwych scen z powodu Gracu, oraz najnowszej przykrej sprawy, uroczystości Palackiego w Bernie. Ostatecznie rząd nie mógł się niczego spodziewać po dalszym trwaniu sesji, a tylko oczekiwać mógł skandalów.

To są motywy odroczenia.

Dodać należy, iż parlament obecny, powołany do życia na zasadzie nowej ordynacji wyborczej, od czasu swego otwarcia dnia 28. marca 1897, z wyjątkiem zawotowania traktatu handlowego z Bułgarią, nie zdzielał nic pozytywnego i był już pięciokrotnie odraczany, a tymczasem nagłe sprawy państwowe załatwiano tylko przy pomocy prowizoryów i pozaparlamentarnie przy pomocy § 14.

Wskutek obecnego odroczenia zostało umozliwione pozostanie Baernreithera i nadal w ministerstwie.

N. Fr. Presse widzi w tem dowód, że hr. Thun jeszcze nie całkowicie chce się oddać prawicy, ale przykładą wagę do pozostawiania w gabinecie przedstawiciela niemieckiej wielkiej własności.

W kołach lewicy odroczenie obecne objaśniają tem, że Thun nie chciał rozpuścić parlamentu bezpośrednio pod wrażeniem odrzucenia wniosku o otwarcie rozprawy nad sprawą gracką.

Paragraf 14 wchodzi teraz w moc.

W tych dniach zostają przy jego pomocy załatwione prowizoryum budżetowe i podatek cukrowy, a dalej inne ważne ustawy. Tak n. p. regulacja plac urzędniczych jest stanowczo na widoku na lipiec. Ze względu jednakowoż na sprawę z rządem węgierskim co do ugody oczekiwać można jesiennej sesji parlamentu.

Arbeiter Zeitung wyraża zdanie, że parlament był już martwy, ale Thun przez odroczenie pogrzebał go ostatecznie.

Ostdeutsche Rundschau powiada: Ażeby siebie uratować, Thun uczynił parlament niezdatnym do pracy; obawiał się on votum. przeciwko rozporządzeniom językowym.

Deutsches Volksblatt sądzi, że odroczenie jest wynikiem wypadków berneńskich.

W Izbie posłów wieść o odroczeniu była wiadomą już przed południem i zaskoczyła posłów niespodzianie. Prezydent Fuchs, który gościł w Salzburgu, przybył tutaj, ażeby zobaczyć się z Thunem. Dziś wszystkie kluby mają zebrania. Będzie także posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy w celu ostatecznego ustalenia manifestu, który zostanie podpisany także przez katolicką partję ludową.

Niektóre gazety donoszą, że rząd pragnął powstrzymać prawicę od ogłoszenia manifestu, ale na próżno.

Budapeszt, 14 czerwca. *Pester Lloyd* przynosi wiadomość, iż rząd austriacki zamierza rzekomo zawiesić rozporządzenia językowe dotąd, dopóki nie nastąpi porozumienie.

Deputacje kwotowe.

Wiedeń, 14 czerwca. Rokowania komitetów z siedmiu obu deputacji kwotowych o tyle postąpiły naprzód, że austriacka deputacja kwotowa przedstawiła cyfrowe przedłożenie co do wymiaru kwoty. Na zasadzie tablic, dostawionych przez austriackie ministerstwo skarbu, kwota Austrii została obliczona na 61^{1/2}, kwota Węgier na 38^{1/2}.

Jednomyślność co do cyfry zresztą nie nastąpiła.

Początkowo projektowano ustanowić stosunek kwotowy na zasadzie 62^{1/2} do 37^{1/2} proc., ale gdy referent, radca dworu Beer, oparł się wnioskowi, propozycję tę odrzucono niewielką większością.

Opierając się na podstawie austriackich tablic kwotowych co do wpływów brutto z podatków bezpośrednich i pośrednich, osiągnięto cyfrę kwotową 61^{1/2} proc. dla Austrii i 38^{1/2} dla Węgier. Austriacka deputacja oświadczyła zresztą, że nie ustępuje ze swego zasadniczego stanowiska, podług którego najwłaściwszy klucz do ustanowienia kwoty stanowi cyfra ludności; proponuje jednakowoż deputacji węgierskiej ustanowienie klucza kwotowego na podstawie tabel, przedłożonych przez austriackie ministerstwo skarbu.

Członkowie węgierskiego komitetu z siedmiu przyjęli to przedłożenie do zreferowania.

Na plenarnem posiedzeniu węgierskiej deputacji rozwinęła się żywa rozprawa nad nowym przedłożeniem.

Objawił się pogląd, że nowe przedłożenie austriackiej deputacji nie może być przyjęte. We wszystkich dotychczasowych nuncjach węgierskich trzymano się zawsze stale tego, że z rachunków wyliczyć należy nie tylko pozycje przejściowe, ale także niejednorodne w obu częściach monarchii podatki. Dopóki nie nastąpi zgoda co do tej zasadniczej kwestyi, dopóty węgierska deputacja nie będzie w stanie zestawić obrachunku lub ze swej strony proponować jakiegokolwiek oznaczonej cyfry. Pozostaje ona i teraz przy tem zasadniczym stanowisku.

Po godz. 1^{1/2}12 w południe obydwie subkomitety znów zebrały się na wspólne posiedzenie.

Na tem zebraniu prezydent węg. deputacji kwotowej Szell oświadczył, iż zestawiony przez austriacką deputację kwotową i poprzedniego dnia zakomunikowany obrachunek, oraz na jego podstawie proponowana cyfra kwotowa, są dla węg. deputacji nie do przyjęcia i że z racji zasadniczych nie może być nad nią rozwinęta dyskusja. Oświadczenie to nastąpiło w formie ogólnego przedstawienia dotychczasowego stanu sprawy, a w słowach bardzo grzecznych.

Nad tem oświadczeniem rozwinęła się krótka dyskusja, poczem austriacki komitet z siedmiu przyjął oświadczenie do zreferowania.

Ponieważ węgierski minister skarbu Lukacs wieczorem musiał wyjechać do Budapesztu, ażeby być obecnym na dzisiejszym posiedzeniu w Sejmie, czynności zostały przerwane.

Prawdopodobnie dalszy ciąg nastąpi w przyszłym tygodniu w Budapeszcie.

Wiedeń, 14 czerwca. Onegdaj popołudniu austriacka deputacja kwotowa odbyła posiedzenie plenarne, na którym, na zasadzie ścisłych rachunków ustalono, iż od Węgier należy żądać kwoty 38 proc. Węgierska deputacja odpowiedziała, iż nie wie, w jaki sposób przeprowadzono ten rachunek i czy deputacja austriacka przyjęła zasadniczy punkt wyjścia Węgier; zażądała wreszcie szczegółowych tablic rachunkowych. W tym celu zaprosiła dla dalszych rokowań ustnych deputację austriacką do Budapesztu. Na tem obrady przerwano.

Wiedeń, 14 czerwca. Po wczorajszym popołudniowym posiedzeniu węgierskiej deputacji kwotowej, narady na ten raz zostały przerwane.

Budapester Correspondenz donosi, iż na wczorajszym posiedzeniu prezydent węgierskiej deputacji zakomunikował pismo prezydenta deputacji austriackiej, w którym wyrażono gotowość prowadzenia nadal rokowań ustnych, na podstawie rachunkowej, wskazanej przez deputację węgierską. Deputacja węgierska zgodziła się na odpowiedź, w której przedstawia, że również gotowa jest do dalszych ustnych układów, ale stoi przy swym zasadniczym punkcie widzenia, wyłączającym z obrachunku podatków stałych i niestałych nie tylko pozycje przejściowe, ale także i te podatki, które istnieją w jednej tylko z dwóch połów państwa, lub są nowej daty.

Na tem nastąpiła przerwa w obradach.

Co do czasu i miejsca, w których układy ustne na nowo zostaną podjęte, porozumieją się prezydenci obu delegacji.

Budapeszt, 14 czerwca. Organ Falka *Pester Lloyd* twierdzi, że uwłaczałoby godności Węgier, gdyby miały przyjąć podarunek od Austrii, i że kwota musi być podwyższona, ale z drugiej strony Austrija nie powinna traktować Węgier, jako kolonii, którą trzeba złupić.

Brutalne ekscesy niemieckie w Bernie.

Berno, 14 czerwca. Wczoraj skonsygnowano tutaj wojsko, ponieważ obawiano się niepokojów podczas uroczystości Palackiego, która miała stanowić odpowiedź na zeszlondzielną demonstrację Niemców przeciwko czeskiemu uniwersytetowi.

Na uroczystości napłynęły tysiące Sokołów, strażaków pożarnych i innych gości z obwodów słowiańskich Czech i Morawii.

Ogółem przybyło do Berna 40.000 obcych Czechów.

Tutejsze gazety niemieckie od paru dni wzywały niemiecką ludność, ażeby się wstrzymała od kontrdemonstracji. Ale Niemcy postanowili urządzić hecę z powodu przybycia do Berna burmistrza praskiego dra Podlipnego.

Już wczesnym rankiem ukazały się konne banderye włościańskie ze sztandarami o barwach słowiańskich. Sokoli i strażacy pożarni wystąpili w uniformach. Była to po większej części młodzież. Wszyscy nosili trójkolorowe kokardy.

Ulice były zapełnione przez tłum.

Do pierwszego starcia przyszło przed południem na Rennergasse, na którą wyległo wielu Niemców. Czesi zaczęli śpiewać pieśń „Hrom a pekło“; wtedy zaraz nastąpiła prowokacja ze strony niemieckich studentów. Zaczęli oni wrzeszczeć „Pfui!“, podnieśli okrzyki „Heil“ na cześć Niemiec, wreszcie zaintonowali „Wacht am Rhein“. Naturalnie, musiało to wywołać oburzenie Słowian.

Nagle u ujścia ulicy Rudolfa na Wielkim placu ujrano gęstą masę ludzi. Zaczęły się wznosić do góry groźące pięści i kije.

Za chwilę wynikła bójka.

Oddział policyi biegiem przybył na miejsce i zepchnął tłum przez Wielki plac i ulicę Ferdynanda na plac dworcowy, gdzie rozstawiła się szerokim kordonem przed dworcem kolejowym główna siła policyi. Tu stali stłoczeni z jednej strony Czesi, oczekujący na swych gości, z drugiej, naprzeciwko, prowokujący, gotowi do awantur, niemieccy studenci z bławatkami, a obok nich wielu starszych. W liczbie tych ostatnich, jak donoszą gazety niemieckie, widziano „obywateli z najlepszych (!) kół“ ludności.

Tutaj przed oczyma policyi przyszło do istotnej walki ulicznej.

Niemcy wywołali awanturę, ale będąc w mniejszości, z początku zostali pobici do krwi i dobrze ściśnięci. Ale wieść o bójce — na którą zresztą Niemcy byli z góry przygotowani — rozeszła się po mieście i wnet na placu kolejowym ukazały się nowe tłumy niemieckich robotników, studentów i wszelkiej gawiedzi. Policya usiłowała ciągle uspokajać tłum i zażegnawać burzę, ale nie udawało się jej to bynajmniej.

Teraz zaczął się z kolei wjazd honorarzy czeskich, przeznaczonych do przyjęcia burmistrza Pragi oraz przemarsz Sokołów, którzy mieli dlań służyć za straż honorową.

Tu dopiero Niemcy pokazali, co umieją. Rozpoczął się niesłychany tumult i dzika, rozdzierająca uszy kocio muzyka. Gwizdano, trąbiono na trąbkach dziecinnych, bito w cymbały. Huczały, pisały i jęczały te i inne podobne instrumenta. Każdy powóz, przybywający na plac, witano w ten sposób przy dzikich wrzaskach: „Pfui!“ i „Heil“. Czesi, siedzący w powozach, dziękowali ironicznie za kocią muzykę, podnosząc się z miejsc.

Tymczasem bójki i starcia trwały na placu w dalszym ciągu.

Niemiecy bursze wyczerpali wszelkie pomysły dla swych błazeństw. Między innemi urządzili dla drwin pochód zamiataczy ulic z wielką miotłą, niesioną wysoko zamiast sztandaru. Naturalnie, takie prostackie i bezczelne wydrwiwanie uczuć narodowych musiało wywołać niesłychane oburzenie u najspokojniejszych nawet Słowian.

O godzinie 12-ej przybył wreszcie na dworzec pociąg pociąg pociąg z Pragi dr. Podlipny.

Teraz nastąpił punkt kulminacyjny skandalów niemieckich. Odnaczali się tutaj znowu niemieccy studenci. W chwili właśnie, gdy witano dr. Podlipnego na dworcu, urządzili oni, zgromadziwszy się tam wcześniej, skandaliczną scenę. Wołali: „Pfui!“ i „Abzug!“ Niektórzy z nich wrzeszczeli:

— Praski rewolucjonista! rabuś! morderca ludu!

Podlipny był ubrany w czamare i zwykły okrągły kapelusz filcowy. Naturalnie, skandal, urządzony przez niemieckich burszów, zdziwił go nieprzyjemnie. Oczekujący nań wybitni Czesi, otoczyli wtedy

Podlipnego kołem i przy okrzykach „Slava“ i „Na zdar“ udali się do poczekalni kolejowej.

Tam też odbyło się urzędowe przyjęcie.

Gdy dr. Podlipny ukazał się przed dworcem i wszedł do powozu, zapal Czechów doszedł do najwyższego punktu. Okrzykom nie było końca.

Ale to właśnie doprowadziło niemieckich awanturników do wściekłości. Wybuchły na nowo okrzyki Niemców: „Pereat“, „Abzug“, „Pfui!“ Motłoch ponowił kocią muzykę i tłoczył się zaciekle do otwartego powozu, który otoczyć musieli dokoła czeskie Sokoly i strażacy ogniołowi.

Na ul. Ferdynanda brutalni studenci niemieccy obrzucili burmistrza Pragi, pomimo czeskiej straży, zgnilemi jajami. Przez całą drogę, aż do „Besednego Domu“ był Podlipny przedmiotem z jednej strony pełnych zapалу owacyj Czechów, z drugiej, wrzasków niemieckich. W jego oczach odbywały się bójkі uliczne pomiędzy dwiema wrogimi sobie masami.

W „Besednim Domu“ odbyło się uroczyste zebranie według programu. Podlipny wygłosił przyjętą z zapalem mowę.

Następnie wyruszył wspaniały pochód na miejsce festynu ludowego słowiańskiego. Dr. Podlipny jechał w otwartym powozie, otoczony przez konne banderye włosciańskie i sokolskie. Pochód, pomimo deszczu, trwał prawie całą godzinę.

Uroczystości odbyły się tedy podług programu. Zresztą Podlipny, który miał pozostać w Bernie do poniedziałku, odjechał jeszcze tegoż popołudnia. Przy odjeździe jego manifestacyj nie było.

Podczas przemarszu pochodu czeskiego przyszło do nowych zaburzeń ulicznych. Rozdrażniony tłum obrzucił gradem kamieni niektóre restauracje niemieckie i trzymał w oblężeniu ich gości. Najgorzej działo się przed kawiarnią „Biber“. Przeszło 20 osób ocniosło rany. Stu pięćdziesięciu uczestników rozruchów aresztowano, ale zostali oni po większej części wypuszczeni na wolność.

Oburzenie i rozgoryczenie Czechów z powodu tych zajść jest ogromne. Niczem nie dali oni powodu do awantur. Skandale i zaburzenia wywołali umyślnie, z planem z góry przygotowanym, Niemcy.

Wiedeń, 14 czerwca. Gazety tutejsze, omawiając ekscesy w Bernie, spuszczają bardzo z tonu. Widocznie zaburzenia berneńskie były zarządzone przez tamtejszych Niemców z planem, z góry już wziętym.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 14 czerwca. Z pokładu statku depeszowego „Dauntless“, będącego w służbie „Associated Press“, nadchodzą następujące wiadomości o walkach pod Guantanomo, na wyspie Kuby.

W przeciągu czasu od soboty (11 b. m.) popołudnia do niedzieli (12 b. m.) Amerykanie, którzy wylądowali pod Guantanomo, wytrzymali cały szereg gwałtownych ataków hiszpańskich. Żołnierze marynarki amerykańskiej okopali się z trzech stron w umocnionym obozie. Hiszpanie, którzy zajęli stanowisko w lesie, ostrzelali ich z blizną. Ale podpłynęła na miejsce walki uzbrojona łódź z krawoznika „Marblehead“ i z umieszczonego na przedniej części pokładu działa, obsypała kulami pozycję hiszpańską.

Wkrótce po północy nastąpił nowy gwałtowny atak Hiszpanów ze strony północno-zachodniej, ale i tym razem zostali oni odparci. Salwy karabinowe zrzuciły im wiele szkód.

Podczas nocy ponowiły się parokrotnie hiszpańskie ataki, ale bez skutku. Amerykanie są w jak najlepszym usposobieniu; zresztą chwalą także męstwo i zapal swych przeciwników. „Marblehead“ wysadzi bezzwłocznie na ląd posiłki.

Madryt, 14 czerwca. Depesza z Hawany donosi, iż powstańcy na Kuby zostali rozbici w różnych walkach z wojskiem hiszpańskim. Stracili 20 zabitych i wielu rannych.

Londyn, 14 czerwca. Krążyła tu wczoraj pogłoska o poddaniu się Manili. Rzecz dotąd nie sprawdzona.

Frankfurt, 14 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą, iż parowiec angielski „Twickenham“ z ładunkiem 3.000 ton węgla, przeznaczonym dla floty hiszpańskiej, został ujęty przez posiłkowy krawoznik amerykański „St. Louis“. Na pokładzie „Twickenhama“ znajdował się przebrany oficer hiszpański.

Madryt, 14 czerwca. Depesza generalnego kapitana w. Portorico donosi, iż torpedowiec „Terror“, o którego zatopieniu przez Amerykanów donoszono parokrotnie, znajduje się w porcie San Juan. Na pokładzie jego wszystko w porządku.

Kraków, 14go czerwca. Więźniowie tutejszego zakładu karnego usiłowali urządzać zbiorową ucieczkę.

Paru więźniów, skazanych za ciężkie przestępstwa, między nimi na śmierć skazany morderca Hacus, mieli przepiłowane kajdany.

Okno bez kraty zostało przygotowane do ucieczki. Zarząd więzienia, spostrzegłszy to, zawezwał pomocy policyj. Zmowę więźniów udaremniono.

Tłumy publiczności gromadzą się około gmachu więzienia.

Poznań 14 czerwca. Odplacając za wizytę korpusu oficerskiego 2 pułku bhuzarów im. cesa-

rzowej Frederykowej, złożoną w Kaliszu, przybył tu wczoraj rosyjski generał dowodzący Bistrom z Warszawy, wieczorem zaś większa część korpusu oficerskiego rosyjskiego pułku dragonów z Kalisza. Tutejsi huzarzy przyjmowali ich serdecznie.

Wiedeń, 14 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał tytułarnemu radcy dworu, starszemu prokuratorowi państwa, Filipowi Woronieckiemu we Lwowie, piątą klasę rangi *ad personam*, oraz radcy sądu krajowego we Lwowie, Haydererowi, z powodu mianowania go prokuratorem państwa we Lwowie, szóstą klasę rangi *ad personam*.

Wiedeń 14 czerwca. Niemcy radykali przygotowują się do wielkiego zgromadzenia „na uczczenie“ rocznicy słynnego z awantur wiecu ludowego w Chebie. „Uroczystość“ ta odbędzie się 11. lipca.

Wiedeń, 14 czerwca. *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że komenda korpusna w Gracu zakazała oficerom przechadzać się po ulicach z ludźmi, którzy noszą demonstracyjnie „niemieckie“ blawatki.

Wiedeń 14 czerwca. Rząd bośniacko-hercegowiński otrzymał za dopiero co odbytą na wystawie jubileuszowej czasową wystawę bydła gospodarczego najwyższe odznaczenie, jakie było do nadania w oddziale rolniczo-leśnym, a mianowicie państwowy dyplom honorowy od ministerstwa rolnictwa oraz złoty medal wystawy jubileuszowej. Odznaczenie to zostało nadane za całokształt i doprowadzenie do skutku zbiorowej wystawy.

Wiedeń, 14 czerwca. Na wczorajszej giełdzie towarowej krążyła pogłoska, że kwestya kartelu naftowego i centralnego biura sprzedaży, zostały już ostatecznie załatwione.

Wiedeń, 14 czerwca. Poseł szwajcarski tutejszy dowiadywał się u rządu austriackiego, czy ten gotów byłby dojść z rządem szwajcarskim do porozumienia, na zasadzie którego przy osiedlaniu się poddanych austro-węgierskich w Szwajcaryi i odwrotnie obywateli szwajcarskich w Austro-Węgrzech, byłoby wymaganem, oprócz dowodu przynależności, jeszcze świadectwo moralności. Podobno rząd austro-węgierski skłonny jest zgodzić się na to.

Berlin, 14 czerwca. Konserwatyści prowadzą akcyę przeciwko kanclerzowi państwa niemieckiego księciu Hohenlohemu, a to z powodu jego wystąpienia za kandydaturą ks. Carolath, który nie chciał podpisać zbiorowej odezwy agraryszów. Wogóle zyskuje na prawdopodobieństwie pogląd, iż solidarność rządu jest mocno zachwiana, ponieważ, jak sądzą, ks. Hohenlohe nie jest wcale tak uprzedzający dla polityków agrarnych, którzy wystąpili z odezwą zbiorową, jak Miquel i Pasadowsky. Wpływowi konserwatyści chcieli ze względu na tę odezwę skłonić ks. Hohenlohego, ażeby wystąpienie swe za Carolathem, objaśnił, jako skutek nieporozumienia, polegającego na tem, że jakoby sądził, iż przeciwnikiem Carolatha jest nie konserwatysta, ale kandydat socyalnej demokracji. Hohenlohe propozycję tę energicznie odparł temi słowy: „Ja przecież nie podpisywałem zbiorowej odezwy“. Słowa to godne uwagi, jeśli się zważy, iż ojcem moralnym tej odezwy jest Miquel.

Berlin, 14 czerwca. Dwa dodatkowe korpusy armii niemieckiej mają być sformowane. Nastąpi także częściowa reorganizacya artylerji.

Berlin, 14 czerwca. W artykule tutejszej *Post* o położeniu w Austrii czytamy, co następuje:

„Odnowienie ugody z Węgrami byłoby przede wszystkim obroną przeciwko eksperymentom federalnym. Brak politycznego doświadczenia i umiejętności patrzenia w przyszłość stał się w ciągu ostatniego dziesięciolecia stałym błędem Niemców w starem państwie cesarskim. Być może cały parlamentaryzm austriacki jest jeszcze zbyt krótkotrwały, jak to już pozwalały sprawdzić doświadczenia dotychczasowe.

Dla realnych stosunków mocarstwowych przynajmniej nie mieli austriacy Niemcy nigdy należytych względów. Czyż nie byłoby to cofaniem się i reakcyą, jakiej nie widziano równej, gdyby ostatni związek jednolitego państwa został zerwany i gdyby ponownie ustanowiono granicę cłową pomiędzy Austrią a Węgrami. Teraz leży jeszcze w mocy Niemców utrzymanie *status quo*, jeżeli, bez ujmą dla swych walk narodowościowych, oddadzą państwu, co jest państwowego i znów na jedno dziesięciolecie odnowią dawny prawnopaństwowy stosunek“.

Gazeta kończy tak: „Pragniemy jeszcze raz w tej poważnej godzinie wystosować przestrożę do Niemców austriackich. Niechaj dla całosci państwa, dla trójprzymierza i europejskiej pokojowej polityki zechcą sami się przezwyciężyć i dopomóż przynajmniej do zabezpieczenia tych podstaw, których państwo austriackie wymaga niezbędnie dla dalszego rozkwitu i rozwoju.“

Paryż, 14 czerwca. Na posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał nowo obrany prez. Deschanel. Mówił o polityce reform i zaznaczył konieczność wyczerpujących studyów nad sprawami ekonomicznymi, fiskalnemi i robotniczymi. Millerand interpelował gabinet o jego politykę. Méline krytykował program socyalistów i zarzucał im, że chcą dojść do władzy; wzywał stronnictwa do zawieszenia walk, ażeby przygotować się odpowiednio do wystawy 1900 r. Bourgeois oświadczył, że polityka Méline'a jest niebezpieczna dla rzeczypospolitej; zamierzona rekonstrukcyę gabinetu Méline'a uważa za przeciwną konstytucyi.

Londyn, 14 czerwca. Ambasadorem angielskim w Petersburgu zostanie Sir Charles S. Scott na miejsce Sir O'Connora, który przechodzi do Konstantynopola.

Londyn, 14 czerwca. Z Yokohamy donoszą: Parlament japoński odrzucił, pośród wielkiego wzburzenia, przedłożenie rządowe w sprawie podwyżki podatków gruntowych. Prawdopodobnie skutkiem tego nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Rzym, 14 czerwca. Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojennym w Medyolanie proces 2 dziennikarzy, oskarżonych o podburzanie do rozruchów w tem mieście. W liczbie oskarżonych znajduje się ks. Albettrario, redaktor *Osservatore Cattolico*.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 14 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359 12. Węgierskie akcyę kredytowe 400 75. Anglobank 158—. Bank związk. 268—. Union 296—. Laenderbank 227—. Staatsbahny 361—. Lombardy 78—. Kol. Elbenthal 261 75. Kol. półn. zach. 248—. Tytoniowe 137 25. Rima Murania 252—. Alpij 161 70. Renta na maj 101 80. Węg. renta koronowa 99—. Losy tureckie 61—. Marki (za 100) 58 85.

Budapeszt, 14 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 359 70. Węg. bank kred. 401—. Węg. bank eskontowy 261 50. Węg. bank hipoteczny 253—. Węg. renta koronowa 99—. Rimamurania 252 75. Węg. złota renta 121 50. Węg. bank dla przem. i handlu 105 50. Staatsbahny 361 75 Koleje uliczne 380—. Kol. południowa 78 50.

Berlin, 14 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224 90. Staatsbahny 153 90. Lombardy 34—. Austr. złota renta 102 80. Austr. srebrna renta ——. Węg. złota renta ——. Disconto Comandit 200 10. Laura 205—. Bochumer 228 10. Harpener 186 30. Kolej Ostpreussen 94 60. Kolej Mittelmeer 96 25. Kolej Meridional 133 25. Kolej Henry 110 50. Renta włoska 92 40. Południowa 34—. Mławka 85 10. Turki 115 75. Rosyjskie banknoty 216 50. Renta hiszp. 34 20.

Wiedeń, 14 czerwca. (Giełda zbożowa). Wczorajszy targ terminowy był ospały.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 12 10 do 12 05, pszenicę na jesień 9 32 do 9 27, żyto na jesień 7 25 do 7 21, owies na maj-czerwiec 7 46, owies na jesień 6 05 do 6 09, kukurydzę na lipiec-sierpień 5 53 do 5 48. Dalej notowały: kukurydza na maj-czerwiec 5 45 do 5 47, rzepak na sierpień-wrzesień 12 85 do 12 95.

Wypowiedziano na dostawę 2000 centn. metr. kukurydzy.

Spijrytus 21 10 do 21 30.

Berlin, 14 czerwca. Stopa prywatnego dyskonta 3 1/2 proc.

Z sali sądowej.

Lwów, 13 czerwca.

Żółkiewski Papakosta.

Dnia 30 października z. r. wyrokiem sądu krajowego karnego we Lwowie skazano Teodora Kupieckiego na 10 miesięcy aresztu, za kradzież, popełnioną we wrześniu r. z. w Derewni, na szkodę Iwana Skrypki. Za współnikiem Kupieckiego Iwanem Milanem daremnie szukano — zbiegł bowiem bez wieści. Dopiero w styczniu br. ujęto Milana, który w śledztwie nie tylko przyznał się do popełnionej na spółkę z Kupieckim, a na szkodę Skrypki kradzieży, ale przytoczył mnóstwo innych faktów, które obciążały zarówno jego, jak i innych jego współników. Kradzieży tych dopuszczał się on w Żółkwi i okolicy, przeważnie w drugiej połowie z. r. Przedmioty skradzione, których nie miał czasu lub sposobności spieniężyć, przechowywał u Fedka Ratusznego szewca w Kulikowie i jego żony Magdy i przy ich pomocy sprzedawał rozmaite rzeczy Schmarjemu Elefantowi, kuśnierzowi w Żółkwi. W ten więc sposób, zupełnie łatwy — prokuratorja wytoczyła Milanowi i Kupieckiemu proces o zbrodnie dokonanej bądź to usiłowanej kradzieży, Ratusznych zaś i Elefanta oskarża o uczestnictwo w zbrodni.

Przewodniczy rozprawie radca Bartnik, oskarża prok. Philip, bronią oskarżonych adw. dr. Dwernecki Tadeusz, dr. Kosterkiewicz, dr. Jekes, dr. Jasienicki i dr. Kohane.

Rozprawa potrwa dwa dni.

KRONIKA.

W stanie zdrowia ks. kardynała Sembratowicza nie zaszła dotychczas żadna zmiana na lepsze. Onegdaj odwiedził chorego namiestnik hr. Leon Piniński. Ks. kardynał przyjął gościa w obecności ks. mitrata Turkiewicza. Chory, z powodu zwykłego osłabienia, nie mógł rozmawiać z gościem, wobec czego obowiązki gospodarza całkowicie spełniał ks. Turkiewicz.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyalowi pocztowemu Maciejowi Szyszkowskiemu posadę kontrolora pocztowego w Przemyslu i zamianowało kontrolorami pocztowymi oficyalów pocztowych Eugeniusza Edwarda Herwego we Lwowie dla Drohobycza i Franciszka Greena dla Podwołoczysk.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego z Morawii dra Zygmunta hr. Lasockiego galic. komisarzem powiatowym, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Dyrektorem wyższego gimnazjum w Stanisławowie mianowany został p. Franciszek Terlikowski, prof. im. Franciszka Józefa we Lwowie.

Kościół Klarysek dźwiga się z ruiny i z każdym dniem powabniejsze przybiera kształty zewnętrzne. Na szczycie dachu wznosi się już od trzech tygodni smukła kopuła, krzyżem u wierzchołka osadzonym wskazująca, że to dom Boży, obramienia okien są już wykończone, obecnie zaś wybijają otwór, który ma służyć za bramę wchodową do kościoła od strony ul. Łyczakowskiej.

Wewnątrz podkład betonowy pod posadzkę jest już uбитy, a liczni murarze pracują nad wyprawieniem ścian. Równocześnie prowadzą się roboty nad ustawieniem ozdobnego gotyckiego chóru przy tylnej ścianie kościoła.

Kierujący robotami restauracyjnymi inżynier miejski p. Łużeczki, pracuje równocześnie nad rysunkami ołtarzy, kazalnicy itp. opracowując najdrobniejsze szczegóły rysunkowe dla snycerzy i rzeźbiarzy, którym te roboty oddano.

Kościół będzie zupełnie gotów znacznie przed terminem 2 grudnia b. r. Są także widoki, że cała na cele rekonstrukcji przeznaczona kwota 41.000 zł. nie zostanie wydana, lecz owszem pewna kwota zostanie zaoszczędzona. Będzie to rzecz niezwykła, bo przy robotach miejskich zaoszczędzenia są zjawiskiem nader rzadkiem.

II. Zjazd techników polskich. W Towarzystwie politechnicznym na najbliższym posiedzeniu tygodniowym (w środę) referować będzie profesor Roman Dzieślewski sprawy drugiego zjazdu techników polskich.

Tegoroczny zjazd członków gal. Tow. leśnego odbędzie się w Krakowie, w dniach 8, 9 i 10 lipca w połączeniu z wycieczką w niepolomickie lasy państwowe.

Egzamin dojrzałości w wyż. gimnazjum w Kolumy odbył się w dniach 31 zm., 1, 2 i 3 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego szkół średnich Jana Lewickiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Budzianowski Władysław, Funkenstein Leon, Goldschlag Lajzor, Karchut Teodor, Karg Józef, Königsberg Izaak, Kucharski Stanisław, Martynowicz Aleksander, (z odznaczeniem), Nawarski Eugeniusz, Perfecki Roman, Piller Eugeniusz, Rozwoda Ludwik, Schapira Marcelli, Uhrman Itzig, Walter Zygmunt, Weissglas Wolf. Dwom abiturientom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach jednego reprobowano na rok z powodu niedostatecznych prac piśmiennych.

Z poczty. Z dniem 16 bm. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Skomielna biała, powiatu myślenickiego. Urząd ten będzie połączony za pomocą dzienniej jednorazowej poczty pieszej kursującej między Skomielną białą a Chabówką. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Skomielnej białej tworzy na razie tylko gmina Skomielna biała.

Chomiakówka pod Czortkowem. (Od naszego koresp.). Cichy nasz zakątek na kresach nie pozostał w tyle w uczczeniu rocznicy urodzin wieszczki. Komitet złożony z rzym. kat. proboszcza ks. Leonarda Moczarskiego i pp. Henryka Moszyńskiego i Mieczysława Chymlakowskiego, postarawszy się o 350 portretów i 150 dziełek popularnych, urządził przy udziale inteligencji całej parafii chomiakowieckiej i zwyż tysiąca ludu, jak na nasze parafialne stosunki, wcale wspaniały obchód. Po nabożeństwie nastąpiło obok kościoła poświęcenie i zasadzenie dębu Mickiewicza, poczem p. Moszyński, nauczyciel z Kalinowszczyzny wygłosił stosowną mowę. Tegoż dnia zgromadzeni u ks. Moczarskiego goście ofiarowali się zebrać składkę na postawienie obok kościoła w Chomiakówce pomnika wieszczowi i złożyli na początek kilkanaście reńskich.

Sprzeniewierzenie. Na niekorzyść skarbu wojakowskiego w Tarnowie, sprzeniewierzył wachmistrz obro-

ny krajowej, Niedźwiedzki, znaczną kwotę i zbiegł. Defraudant miał uciec do Przemyśla.

William Steinway, zmarły niedawno w Ameryce fabrykant słynnych fortepianów, pozostawił nie milionowy majątek, lecz olbrzymie długi. W rzedzie wierzyteli pisma nowojorskie wymieniają Paderewskiego, który pożyczył był zmarłemu kilkanaście tysięcy dolarów.

V. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. (Dokończenie): Konstanty Janowski 50 ct., St. Gruszecki 50 ct., razem 8 złr. 10 ct.; dr. prof. Benedykt Dybowski 5 złr., Helena Dybowska 5 złr., Halinka Dybowska 1 złr., Władysław Dybowski 1 złr., Janinka Dybowska 1 złr., J. Zagórski 50 ct., M. Czop 25 ct., Jan Figus, c. k. kapitan z Gracu, 2 złr., St. Pasławski z Mostów Wielkich 1 złr., dr. St. Głabiński 10 złr., Urzędniczy oddział rach. II. kraj. Dyrekcji skarbu 6 złr. 50 ct., B. Baranowski 2 złr. 50 ct., T. Czapski 3 złr., dr. Ludwik Finkel 25 złr., ks. Jan Gnatowski 5 złr., Fr. Konarski 1 złr., St. Szeliga-Łyszkiewicz 10 złr., dr. Godzimir Małachowski 50 złr., Liberat Zajęczkowski 5 złr., dr. Gwałbert Ziembicki 10 złr., Karol Rawer 2 złr., Fr. Kreek 1 złr., rotmistrz M. Lewicki 1 złr., Marya Czechowicz 1 złr., Towarz. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie 500 złr., Karol Klipunowski 10 złr., ks. Głębocki z Czerwonogrodu 5 złr., Komitet obchodu urocz. Mickiewicza w Bóbrce, część dochodu, 10 złr., Wincenty Krański z Perespy 10 złr., Michał Torosiewicz z Poltvi 25 złr., Arnulf Nawratil 10 złr., Kapituła metrop. lwowska obrz. łacińsk. 100 złr., razem do dnia 6 czerwca b. r. 6828 złr. 19 ct. gotówką i 1000 złr. 4% list. zast. J. K. Zieliński, Lwów, Bank kredyt., skarbnik Komitetu.

Stypendium im. książąt Czartoryskich. Ogłoszono konkurs na stypendium fryburskie, wynoszące rocznie tysiąc dwieście franków, a przeznaczone dla uczniów uniwersytetu fryburskiego. O stypendium to, płatne w ratach miesięcznych, ubiegać się mogą Polacy, uczniowie jednego z uniwersytetów krajowych, którzy się poświęcają naukom historycznym lub filologicznym. Kandydaci mają nadesłać dowody dotychczasowych studiów, tudzież świadectwa z odbytych egzaminów (colloquia) pod adresem niżej wskazanym, a to najpóźniej do dnia 10 sierpnia br. — We Fryburgu Szwajcarskim dnia 10 czerwca 1898 r. Prof. Józef Kallenbach. Adres: Le Chassotte p. Fribourg, Suisse. (Uprasza się dzienniki polskie o powtórzenie tego ogłoszenia).

Lwowski Oddział Tow. pedagogicznego zbiera się w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. o godz. 11 przed południem na walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 5. Wybór delegata na walny zjazd. 6. Wybór komisji lustracyjnej. 7. Wniosek członków.

Nowe Stowarzyszenie. W dniu 6 czerwca b. r. zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie dzierżawców chrześcijańskich dóbr ziemskich na podstawie uchwalonego statutu. Chcący przystąpić do tego stowarzyszenia zgłosić się mają do p. Stanisława Gostyńskiego w biurze komitetu Towarzystwa gosp. galic. ulica Słowackiego l. 8, gdzie otrzymać mogą statuta, również tam należy uiścić lub nadsyłać przekazem pocztowym wpisowe, wynoszące 25 zł. Za komitet *Jubiusz Frommel*.

Komisja obchodowa wraz z rozpisana ekspedycją dla budowy linii kolei państwowej Stryj-Chodorów, odbędzie się od 5 do 18 lipca w Stryju, Dobranach, Tatarsku, Chodorowcach, Stryhańcu, Pokrow-

cach, Hnizdyczowie, Żydaczowie, Borodczycach, Dymidowie, Dobrowlanach i Chodorowie.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 4 czerwca b. r. Teichman Maier, syn krawca, lat 2, zapalenie płuc. — Serebnicki Jędrzej, dozorca domu, lat 56, samobójstwo przez powieszenie. — Dynia Katarzyna, więzień zakładu karnego, lat 34, gruźlica płuc. — Kordys Zygmunt, syn ślusarza, 6 dni, drgawki. — Maciejowski Stanisław, syn stróża, 10 miesięcy, zapalenie płuc. — Huk Ignacy, syn wyrobnika, 10 miesięcy, błonica. — Komenda Stanisław, syn zarobnika, 1 rok, suchoty płuc. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 10 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

We wtorek „Lwia uczta“, sztuka w 5 aktach F. de Curel.

We środę „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach Henryka Ibsena.

We czwartek (na pomnik Mickiewicza) „Frycek“ dramat w 1 akcie Hermana Sudermana, „Bonbonroche“ sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelin'a, „Dzieci muzy“ kom. w 1 akcie Fr. Dominika.

W piątek i sobotę „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

P. Szymańskiego, zaszczytnie znanego w naszym mieście barytonistę, przyjęła prasa warszawska nader życzliwie z powodu jego występów w operze lwowskiej, bawiącej w Warszawie. Na pierwszy występ śpiewał utalentowany artysta poczytany w „Djambliku małżeńskim“ („Świerszczyk za piecem“ Goldmarka). Krytycy chwalą bardzo jego głos piękny i umiejętność śpiewania. P. Szymański kształcił się, jak wiadomo, w znanej we Lwowie szkole śpiewu pani Stróżeckiej-Sobotowej.

Równocześnie wystąpiła w Warszawie w operze rządowej p. Floriany-Zbierchowska, również uczennica p. Stróżeckiej, którą po występie w „Lucyi“ zasypali recenzenci tamtejsi zaszczytnymi pochwałami.

Cudzoziemcy o rzeczach polskich. *New York Times* w szeregu sprawozdań p. t. „Authors at home“ podaje obszerny artykuł o Sienkiewicz, oparty w części na wskazówkach, otrzymanych od p. Chłapowskiego, męża p. Modrzejewskiej. Jako najwięcej zajmujący szczegół zaznacza autor, że Kalifornia dostarczyła pisarzowi polskiemu oryginałów, według których sformował dwa najwybitniejsze charaktery w swoich powieściach: Longina Podbiętej i Zagłoby. Sienkiewicz znalazł te dwa prototypy między współrodakami, emigrantami w Kalifornii. Kapitan Korwin (Zagłoba), zwany „Old Cap“, i kapitan Francis (Podbięta) przybyli do Ameryki, mając lat około 50, w r. 1840. Old Cap, szlachcic, nazywał się Piotrowski, a Francis — Wojciechowski. Old Cap, gdy go Sienkiewicz poznał, był komisjonerem przychodźstwa w porcie San Francisco, zawziętym wrogiem napływu chińczyków. Posadę tę otrzymał przez protekcję przyjaciela, senatora Bootha, lecz niebawem „zaczął polykać brandy w nieograniczonych ilościach, tak jak Zagłoba z miodem się urządził“, tak, że nareszcie lekarze byli zmuszeni oddać mu grog, a poddać go „upokarzającej kuracji mlecznej“. Gdy go wówczas Chłapowski odwiedził, mówił on: „Patrz przyjacielu, doktorzy każą mi pić to, to... (i zwracając oczy w górę) — a Ty, Panie Boże, nie zesłesz na niego Twego piorunu... Wypij to, przyjacielu, i ocal starego człowieka od upokorzenia“. W płynie tym było więcej spiryty, niż mleka, którego dawki stopniowano. Ten prototyp Zagłoby zmarł potem w Paryżu u córki, tam zamężnej. O Wojciechowskim autor nie więcej nie podaje.

Intrygantka.

Powieść
przez
Wincentego hr. Łosia.

A że Topolowski wraz z panią Eleonorą urządzili, iż Edwardzki absolutnie do tak sprytniej roli nie był zdolny, wymogli od niego zobowiązanie, iż nic bez ich porady nie przedsięwzię. Wszystko, co się dotąd stało, przechylenie się na stronę hrabiego Wojciecha, sprowadzenie panny Batisto, wszystko było postanowione przez hrabiego z ich intuicji udzielonej Edwardzkemu.

Pospiesznie, licząc na godziny, odbudowali z ruinowiska zapadłego rusztowania, nowy niemal gmach świetności. Tak stały rzeczy, gdy w leśniczówce stawili się wczesnym rankiem wszyscy w komplecie prócz jednej Antosi, pozostałej u Daniłowiczów. Nikt nie chciał abdykować z widowiska, mającego być bardzo interesującym i dramatycznym. Daniłowicze tylko nie wiedzieli o mającym nastąpić spotkaniu.

Felicya, cała w trwodze utraty kochanka, widziała ogromną kompensatę w przygotowywaniem się dla niej małżeństwie *in extremis*, ale mimo to była by chętnie teraz i z tegoż abdykowała dla utrzymania przy życiu człowieka, do którego się swą naturą cygańską wyjątkowo przywiązała.

Z prawdziwych przywiązań zdajemy sobie sprawę dopiero w chwili tracenia ich przedmiotów. Całe to towarzystwo, powiększone księdzem, nadsluchiwało z izby leśniczówki każdego szmeru dochodzącego ich z lasu. Pani Eleonora i Felicya zmieniły

się w posagi niemej rozpacz. Pierwsza czuła za siebie i córkę. Druga też za siebie i płatającego się u jej nóg malca. Obie, obdarzone bujnemi i śmiałymi wyobraźniami, odczuwały dramatycznie sytuację i upadały pod ciężarem oczekiwania, strasznie przykrego w podobnych wypadkach. Nagle dały się słyszeć kroki.

Dech zaparł się we wszystkich piersiach, nawet w Topolowskim, nie przypuszczającym dotąd, by rozgrywanie się opodal dwu żyć ludzkich, mogło takie sprawić wrażenie. Wszedł błady, zbiedniały Edwardzki.

— Za chwilę — rzekł — usłyszycie strzały. Panna Batisto dostała ataku spazmów. Pani Eleonora nie miała słów oburzenia dla małżonka, który w swej wiejskiej rubasznosci nie miał pojęcia, by słowa jego, będące tylko skonstatowaniem oczekiwanego faktu, taki mogły wywołać skutek.

Topolowski rzucał wściekle wejrzenia. On chciał użyć na emocji, skoro ta go ogarnęła. Spazmy panny Batisto mogły sprawić, iżby nie dosłyszal strzałów i nie zaznał odpowiedniego uczucia. A ciekawym był tegoż. Inaczej się jednak stało. Rozległ się mimo ustających spazmów w lesie długi huk, podobny — jak zauważył sobie Topolowski — do huku padającego drzewa. Ale nie mogło być to co innego, jak strzał. Oczekiwano drugiego. Wszakże drugi paść musiał.

Jeden Edwardzki, zimny i obliczający, zauważył wreszcie, iż drugi strzał nie był koniecznością. — Śmierć, jak Boga kocham! — zawołał i wybiegł.

Nastąpiła straszna i strasznie długa chwila, wydająca się być nieskończonością. Wreszcie doszły do izby ze dworu słowa, rozkazy, kroki, szepty... Drzwi się roztworzyły. Hrabowie Jan i Witold

przy pomocy miejscowego doktora wnosili Wojciecha, po ubraniu któregoś spływała obficie krew. Rozegrała się scena wzruszająca, której nie rozumieli tylko dwaj sekundanci. Ale mieli się oni wnet polapać.

Nagle bowiem, wśród płaczu Felicyi, jęków pani Eleonory, westchnień Topolowskiego, szeptów doktora z Edwardzkim, zjawił się jakby z ziemi wyrósł, ksiądz w komży i stule nad ciałem spoczywającego na tapczanie i przytomnego jeszcze Wojciecha Roźniatyńskiego.

Zaczęła się krótka ceremonia ślubu *in extremis* strasznie smutna, rozdzierająca, wśród kwileń malca, który poznał wreszcie w leżącym i oczami go szukającym ukochanego i wesołego ojca.

— Poco? — pytał hrabia Jan.

— Poco? — powtarzał Witold.

Ale nikt im nie odpowiedział, bo każdy z obecnych brał na seryo tę ceremonię, mogącą zrobić z tego malca, tułającego się między ich nogami przyszelego pana Roźniatyna.

I ta wreszcie myśl przyszła hrabiemu Witoldowi, a równocześnie przypomniał sobie, że hrabia Albert miał właśnie teraz dyktować rejentowi swą ostatnią wolę.

— *Pas si bête que ça paraît* — szepnął do Jana znacząco — ale czas mija... ot, kilka godzin upłynęło, gdyby chwila. Już minęła pora naznaczona przez stryjka Alberta.

Jan się zerwał, jak oparzony. Nie zważając na księdza, szeptałego pytania, na skupioną minę Edwardzkiego, zagadnął go z przejęciem.

— Panie Edwardzki, dziewięta!

— Dziewięta? — zapytał pan Adam osowiały — masz babo redutę! byłbym zapomnieli... (C. d. n.).

Tygodnik pedagogiczny.

Szkolne kasy oszczędności.*)

Wiele myślimy i mówimy o akcyi ekonomicznej, o sanacyi i reformach społeczeństwa naszego na polu jego gospodarstwa, ale — niestety, myśli te i słowa zbyt rzadko zamieniają się w czyn, rzadziej jeszcze w czyn o pomyślnych skutkach.

Jeśli któremu narodowi życzyć należy większej siły materialnej, jeśli który kraj potrzebuje więcej dobrobytu i zmian w tym kierunku, *status quo*, to my, Polacy, to Galicya.

Bez kwestyi jest przemysł potężnym czynnikiem produkcji i źródłem dochodu, toż nie dziw, że spótygowanie go jest wzniosłem zadaniem naszej narodowej ambicyi i dobrze zrozumianego interesu własnego. Ale to mało. My, Polacy, grzeszyliśmy od dawna między innymi i tą jeszcze wadą, że, niestety, za zbyt marny i znikomy uważaliśmy pieniądź. Ojcowie nasi gubili rozmyślnie złote podkowy, by witająca posłów rzesza mogła, zbierając je, dziwić się naszemu bogactwu.

Rozdarowywaliśmy dzbany i misy przy ucztach i... rozdawaliśmy potem i wolność naszą. A zestawiam te pojęcia z sobą nie przypadkowo, gdyż, nie patrząc na obecne położenie „zmaterializowanym okiem“ Francuza, ale, oceniając je z punktu neutralnego zdrowego rozsądku, musimy, uderzywszy się w piersi, nie samo *liberum veto* uważać za jedną i wyłączną przyczynę naszego upadku i rozbioru.

Jeśli więc pragniemy, a pragnąć musimy i pragniemy szczerze odrodzenia naszego i potęgi narodowej, to tej szukać nam w sile i to tak duchowej, fizycznej, jak materialnej. Do wyłonienia się zaś tej ostatniej potrzebne są — prócz źródeł, dochód wytwarzających — także czynniki, mające na celu szanowanie tego uzyskanego już dobra i racjonalne z niem obchodzenie się — czyli przede wszystkim i w pierwszej linii oszczędność.

Oszczędzać nie znaczy „zbijać“ grosz do grosza, ale oszczędzać znaczy i składać nabyty pieniądź i odmawiać sobie zaspokojenia chwilowych zachceń, ucząc rozum brać nad chęcią górę, więc znaczy wyrabiać hart woli i myśleć o przyszłości i myśleć o drugich. Nauka zaś oszczędności ma na celu wpojenie w przyszłych synów kraju głównych zasad praktycznego obchodzenia się z groszem, poznania jego wartości, a daleko od skąpstwa, uczy ona tyle dla nas ważnego sposobu życia z kredką w ręku.

Taką szkołą oszczędności, dla młodych pokoleń, są dziś dobrze za granicą znane i bardzo rozrosłe już, t. zw. „Szkolne kasy oszczędności“.

Z różnych metod w tym kierunku przyjętych na uznanie zupełne zasługuje wyłącznie obecnie wprowadzona i zastosowywana metoda we Francyi. Gdy n. p. metoda niemiecka i jej pokrewne tylko wskazują uczniowi, względnie uczenicy, miejsce, gdzie tenże, lub też, grosz zaoszczędzony składać może, to metoda francuska idzie znacznie dalej. Ona każe wpajać w uczniów podczas wyznaczonych na ten cel co tygodnia t. zw. „ćwiczeń w oszczędności“, przez gospodarza klasy podejmowanych, zasady oszczędności na drodze przykładowej, piętnując przy tem tak rozrzutność, jak skąpstwo, a po owym prologu każe nauczycielowi zachęcać do odkładania zaoszczędzonych przez uczniów pieniędzy. Tenże sam nauczyciel zbiera w czasie do tego oznaczonym najdrobniejsze nawet składki uczniów, kwituje ich tymczasowo, odsyłając pewne cokolwiek już większe kwoty do najbliższej „szkolnej kasy oszczędności“. Ta znów stwierdza odbiór przez N. N. ucznia (uczenicę) złożonej wkładki w książeczce składkowej ucznia, stale w dyrekcyi szkoły złożonej. Kasy te, jak i kasa główna fruktyfikują pieniądź zebrane podobnie jak zwykłe kasy oszczędności, mając jednak wzgląd na cel i rodzaj instytucyi.

Składający są więc po pewnym przeciągu czasu w posiadaniu pewnych kwot pieniężnych, z drobnych wkładek narosłych, które wolno im za zgodą ich nadzoru domowego (opieki) podjąć nawet już w czasie studyów. Po ukończeniu szkoły średniej gaśnie *eo ipso* prawo do pobierania procentów, a w czas jakiś potem, uczeń (uczenica) obowiązany jest całą przezeń uskładaną sumę z „Szkolnej Kasy oszczędności“ podjąć. Ograniczenie wysokości kwoty, na którą opiewać może książeczka wkładowa jednego ucznia (uczenicy), jest rzeczą bardzo pożądaną.

Oto w kilku słowach szemat najlepszej dziś w świecie metody „uczenia oszczędności“. Na tem

*) Szkolne kasy oszczędności mają w świecie pedagogicznym swoich gorących zwolenników, ale też i stanowczych przeciwników. Do tych należał między innymi także tak wytrawny i znakomity pedagog, jak s. p. Zygmunt Sawczyński — który na jednym ze zjazdów Tow. pedagogicznego wystąpił przeciw szkolnym kasom oszczędności z taką siłą argumentacji, że zgromadzenie znaczną większością oświadczyło się przeciw tej instytucyi. Dając dziś głos gorliwemu jej propagatorowi i zwolennikowi, otwieramy dyskusję w tym ważnym przedmiocie, i gotowi jesteśmy wszelkie poważne głosy za i przeciw do dyskusyi tej dopuścić. (Przyp. Red.).

też tle głównie pozwoliłem sobie osnuć szkic urządzenia „Szkolnych Kas oszczędności“ w Galicyi, który złożyłem na ręce wiceprezidenta Bobrzyńskiego w Radzie szkolnej krajowej.

W krakowskim „Klubie konserwatywnym“ wyłuszczyłem w „Pogadance“ przed paru miesiącami główne zasady tej kasowości dydaktycznej, przytaczając zdumiewające wymownością swą cyfry rozwoju „Szkolnych Kas oszczędności“ we Francyi (vide „Ruch społeczny“ N. 1. z d. 1-go stycznia b. r.).

I tak n. p. znajdujemy:

	Uczniów w Szk. kas oszczędn. składających	
we Włoszech w r. 1876 .	11.935	32.042 lirów
„ 1886 .	74.645	423.375 „
we Francyi „ 1879 .	224.280	3.602.621 frank.
„ 1886 .	491.160	11.934.268 „

Kiedy we Francyi cyfra 224.280 składających w „Sz. K. o.“ uczniów wynosiła mniej niż 1/3 część uczniów w ogólności, to obecnie liczba oszczędzających i składających tam uczniów dosięgła już 4/5 ich ogółu. Czyż może być wymowniejszy argument...?

Trudno tu rozbiierać wszystkie dobrodziejstwa z instytucyą tą związane. Nie robię tego zresztą przedewszystkiem ze względu na zarzut, iż frazesami chcę malowniczo wojować. Każdy jednak uznać musi, że namacalnie wpadają w oko dwa argumenty: pierwszy mający cechę dydaktyczną, drugi natury czysto ekonomicznej. Pierwszy przynosi z sobą fakt uczenia tak pożądaną „cnotę“, jak powiada p. de Malarce, tj. cnoty oszczędności, drugi skupia kapitały, które odpowiednio celowi instytucyi, a w ogóle dobrze lokowanymi być mogą. Zdaje mi się, że zarzuty o „zmaterializowanej Francyi“, o obawie wyrodzenia się skąpstwa u oszczędzających, o rzekomej emulacyi żydów z chrześcijanami i „prawdopodobnej“ przewadze pierwszych — są co najmniej płochnymi strachami, które same przez się upaść muszą. Gdybyśmy bali się tak wszystkiego, to należałoby skasować także np. wystawy obrazów, lub wodociągi — bo przy zwiedzaniu pierwszych ktoś zgorszyć się, a w drugich wodę nieprzyjacieli na wypadek wojny zatruć gotów!

Kwestya wejścia w życie instytucyi „Szkolnych Kas oszczędności“ jest dzisiaj dla Galicyi piekącą. Dlatego pragnąłbym szczerze zainteresowania się nią, ogółu, a przedyskutowania jej przez wyraz tegoż, tj. przez prasę naszą. St. Stepiński.

Nadzór lekarski w szkołach francuskich i szwajcarskich.

Rząd francuski oddawna zaczął troszczyć się o zdrowie swych młodych poddanych, już bowiem w 1843 roku wysłał ustawą, mocą której wszystkie szkoły w Paryżu zostały oddane pod nadzór lekarzy, którzy powinni byli zwiedzać je choć raz na tydzień. Jednakże wówczas jeszcze czynność ta była honorowa, bo lekarzom nie płacono żadnej pensyi. Dopiero w r. 1879 zreformowano istniejące do owego czasu urządzenia. Mianowicie podzielono departament Sekwany na 114 okręgów, w których każdy miał swego lekarza. Sam Paryż miał ich 85. Każdy lekarz urzędował trzy lata i pobierał 600 franków rocznie. Obowiązkiem jego było zwiedzać przynajmniej dwa razy na miesiąc każdą szkołę, oglądając starannie jej pomieszczenie i badając jej uczniów. On też usuwał ze szkoły chłopców dotkniętych zakaźną chorobą i jeżeli uważał za konieczne, mógł zamknąć szkołę. Podczas nieobecności lekarzy obowiązek czuwania nad warunkami zdrowotnymi w szkołach, leżał na ich przełożonych, którzy w celu ułatwienia im tej obcej dla nich czynności, mieli dane odpowiednie instrukcje. Według tych ustaw przypadało na każdego lekarza po 20 — 25 szkół. Ilość ta okazała się po trzechletnim doświadczeniu za wielką, uniemożliwiającą zbadanie dokładne wszystkich dzieci. Dlatego też zbadano w r. 1884 ustawę odpowiednim reformom, tak, że obecnie obowiązujący regulamin jest mniej więcej następujący:

Każdy lekarz odwiedza 15 do 20 szkół. Jest on zatwierdzany przez mera na trzy lata, z pensyą roczną 800 fr. Mieszkanie jego i godziny przyjęcia są publicznie w szkole ogłaszane. Musi on najmniej dwa razy na miesiąc odwiedzić każdą szkołę, przybywając jednak tam nadto na każde wezwanie mera lub prefekta. Odpowiednie rozporządzenia lekarz obowiązany jest zapisać do specjalnie w tym celu istniejącej książki, którą znowu władza szkolna obowiązana jest pokazać swoim zwierzchnikom. Wizytując szkołę, lekarz jest obowiązany dokładnie obejrzyć wszystkie pomieszczenia, zwrócić uwagę na ogrzewanie, oświetlenie, wentylację klas i t. d. i zakomunikować swe spostrzeżenia towarzyszącemu mu przełożonemu zakładowi.

Następnie bada dzieci i te z pomiędzy nich, które wydają się mu choremi, odsyła do domu. Przynajmniej raz na miesiąc lekarz winien dokładnie zbadać stan oczu, uszów i zębów u dzieci. Jeżeli stan ten wymaga szczególnej uwagi, rodzice lub opiekunowie dzieci powinni być zawiadomieni. Dzieci chore na choroby zakaźne muszą być odesłane do domu z listem zapieczetowanym, objaśniającym przyczynę odesłania i zabraniającym przysyłania ich ponownie do szkoły bez odpowiedniego świadectwa lekarskiego. Jeżeli dziecko zachoruje w szkole pod nieobecność lekarza, wtedy władza szkolna sama odsyła je do

domu, zawiadamiając rodziców, że trzeba, aby się zwrócili do lekarza. Lekarz w 24 godziny po dokonanej przez niego rewizyi w szkole, powinien zdać merowi dokładną relację o jej stanie. W 1890 r. szkoły Paryża były rewidowane przez 120 lekarzy, których płaca wynosiła 100.800 fr.

Ten system zastosowany w Paryżu, został następnie przyjęty jako wzór dla całej Francyi. Obecnie jednak Francuzi nie zadawalniają się tem i urządzili już kilka zakładów, w których młodzież szkolna otrzymuje wszelką możliwą pomoc lekarską na miejscu. Ilość takich zakładów ciągle się zwiększa.

W kantonie genewskim w Szwajcaryi wszystkie szkoły tak publiczne jak i prywatne podlegają dozorowi dyrektora biura sanitarnego. Nadzór ten jest dokonywany przy pomocy lekarzy inspektorów, wyznaczonych przez departament sprawiedliwości i policję. W tym celu cały kanton dzieli się na 30 okręgów. Szkoły przygotowawcze dla dzieci najmłodszych i szkoły początkowe podlegają co najmniej dwukrotnej rewizyi w ciągu roku: w styczniu i po feryach letnich. Prócz tego lekarze inspektorzy powinni dopełniać rewizyi dodatkowych za każdym razem, kiedy będzie im to poleconem przez dyrektora biura sanitarnego. Inspektor kontroluje stan higieniczny zakładów i bada każde dziecko oddzielnie, usuwa chore i uwiadamia o powodzie rodziców. Powrócić do szkoły może dziecko tylko po otrzymaniu świadectwa lekarskiego. Po każdej wizycie lekarz inspektor zdaje relację dyrektorowi biura sanitarnego.

A u nas?...

Rozmaitości.

„Szkolny“ Nr. 24 z dnia 11 b. m. zawiera: Konkurs. — Dr. A. Karbowski: Zestawienie i ocena treści najstarszej naszej książki szkolnej. (Dok.). — S. Matusiak: W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. (Dok.). — Nauka rysunków w szkołach francuskich. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Piśmiennictwo. — Nekrologia. — Wiadomości potoczne. — Inseraty.

Dobre zarządzanie. W skutek raportu, podanego przez uczony komitet przy rysyjskim ministerstwie oświaty, zarządzający ministerstwem — jak pisze *Syn Ocieczestwa* — polecił kuratorom, aby na nauczycieli fizyki w średnich zakładach naukowych przedstawiano tylko kandydatów, którzy, będąc w uniwersytecie, pracowali w laboratoriach i mają na to świadectwa, oraz którzy na egzaminie otrzymali stopień najlepszy i napisali rozprawę z tego przedmiotu. Nadto w okręgach naukowych mają być opracowane normalne katalogi gabinetów fizycznych w szkołach średnich, a gabinety same mają być zaopatrzane w najnowsze instrumenty. Wreszcie polecono urządzić specjalne kursy, celem przygotowania nauczycieli fizyki, oraz przysłać do departamentu kosztorysy wydatków na gabinety wyczne.

Z uniwersytetu warszawskiego. Kurator okręgu naukowego warszawskiego przedstawił do rozstrzygnięcia pytanie, czy do uniwersytetu warszawskiego stosuje się prawo wydawania świadectw na docentów prywatnych? Zarządzający ministerstwem oświaty wyjaśnił, że uniwersytet tamtejszy, mający w swem ciele profesorskimi docentów prywatnych, ma prawo, na równi z innymi uniwersytetami w państwie, wydawania świadectw na stanowisko docenta prywatnego.

Nakładem Słowa Polskiego wyszło

ALBUM MICKIEWICZOWSKIE

pod tytułem:

„W setną rocznicę“

w dużym formacie na ładnym papierze, w ozdobnej okładce kolorowanej, z bogatą treścią, popularnym **zyciorysem i portretami** poety, tudzież **licznymi ilustracyami**.

Cena 20 ct.; dla **prenumeratorów** naszych 10 ct.

Komitety Mickiewiczowskie oraz zarządy szkół, zakupujące Album na premia dla uczniów z końcem roku naukowego, przy większych zamówieniach otrzymują znaczny rabat.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.